



Numer poświęcony pamięci Profesora Gerarda Labudy w piątą rocznicę Jego śmierci.

Żywot niezwykły. W pięciolecie śmierci profesora Gerarda Labudy

JERZY STRZELCZYK

Sentencja, że nie ma ludzi niezastąpionych, nie zawsze się potwierdza, a już na pewno nie w przypadku Gerarda Labudy. Mimo nienajlepszego zdrowia, dożył sędziwego wieku, do końca pozostając w pełni sił umysłowych. Śmierć w dniu inauguracji roku akademickiego na UAM w 2010 roku miała jak gdyby charakter symboliczny; dosłownie w przededniu pisał do rektora swojej uczelni, usprawiedliwiając swoją nieobecność na uroczystości inauguracyjnej i życząc uczelni pomyślności.

Z UAM i Poznaniem związany był przez znaczną większość życia i akademickiej kariery, ale sentyment do tego środowiska dzielił z sentymentem do swych rodzinnych Kaszub, gdzie (dokładniej: w Nowej Hucie koło Kartuz) pod koniec 1916 roku się urodził, gdzie przeżył dzieciństwo i młodość, dokąd wielokrotnie w później się udawał i gdzie (dokładniej: w Luzinie – tu zaczynał szkolną edukację) życzył sobie zostać pochowany. Kaszubom, ich historii, poświęcił znaczącą część działalności naukowej, Kaszubom ofiarował swoją bogatą bibliotekę i archiwum. Mawiał, że jest Kaszubą z Poznania.

Droga życiowa Gerarda Labudy była już wielokrotnie śledzona, choć niektóre jej fragmenty (np. przypadające na czasy II wojny światowej), ze względu na długo okazywaną przez Profesora powściągliwość w relacjonowaniu kolei własnego życia, dopiero pod jego koniec stały się nieco bliżej znane szerszej publiczności. Wspomnę w niesystematyczny sposób jedynie o niektórych sprawach, niekoniecznie zawsze najważniejszych, ale rzucających światło na jego osobowość. W 1936 roku Gerard Labuda rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim, już w roku następnym ukazał się na łamach „Annales Missiologicae” jego artykuł, a właściwie cała ponad 230-stronicowa monografia pt. *Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII wieku*, a jeszcze rok później (1938) na łamach „Roczników Historycznych” – rozprawa *Magdeburg i Poznań. Założenie arcybiskupstwa magdeburgskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego*. Obie te młodzieńcze prace zachowały w zasadzie pełną wartość do dnia dzisiejszego. W tym samym mniej więcej czasie z polecenia swego mentora, prof. Kazimierza Tymienieckiego, Labuda został konsultan-



Fot. A. Kobos

tem znanego publicysty i pisarza Józefa Kisielewskiego, przygotowującego książkę *Ziemia gromadzi prochy*, stanowiącą literackie opracowanie wrażeń z podróży po dawnych ziemiach słowiańskich w Niemczech i germanizacyjnych posunięć władz pruskich i niemieckich. Książka ukazała się w Poznaniu w 1939 roku, a wymienienie przez autora nazwiska Labudy we wstępie mogło tego ostatniego po agresji nazistowskiej na Polskę drogo kosztować. Z rocznego stypendium naukowego w szwedzkim Lundzie Labuda wrócił do kraju w lipcu 1939 roku. Po epizodzie w Legii Akademickiej, przeżył lata okupacji w majątku ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich w Chrobrzu w Kieleckiem, a po nawiązaniu kontaktu z odtworzonym w Warszawie pod nazwą Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich Uniwersytetem Poznańskim najpierw zdał egzaminy magisterski

► i doktorski, a następnie włączył się do działalności konspiracyjnej, wydając w powielaczowej formie biuletyn Armii Krajowej dla powiatu pińczowskiego.

Do Poznania wrócił w 1945 roku i wziął czynny udział w organizacji studiów historycznych, m.in. odtwarzaniu księgozbioru. Byłoby całkowicie nierealne, gdybym zamierzał pokusić się w krótkim tekście wspomnieniowym o jakiekolwiek odpowiedzialne omówienie niesłuchanie rozległej, różnorodnej, owocnej i ważnej działalności, tym bardziej zaś niewiarygodnej wprost jego twórczości naukowej, która od strony czysto ilościowej wyraża się liczbą chyba niewiele mniejszą niż 2000 publikacji, w tym wiele monografii, ważnych rozpraw i prac redakcyjnych. Ograniczę się przynajmniej do wymienienia najważniejszych nurtów i kierunków naukowych dociekań G. Labudy: początki i wczesne dzieje państwa i Kościoła w Polsce, starożytności słowiańskie i wczesnośredniowieczne dzieje Słowiańszczyzny Zachodniej, metodologia historii, dzieje historiografii i źródłoznawstwo, ogólne dzieje kultury i cywilizacji, dzieje stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza w aspekcie polskich ziem zachodnich i północnych, przede wszystkim Pomorza i Prus, powszechna europejska historia wieków średnich (zwłaszcza Niemiec), historia Kaszub. Nieobce mu było, choć nie wysuwało się na pierwszy plan, praktyczne edytorstwo źródeł historycznych, a także problematyka dydaktyki, organizacji i upowszechniania nauki. W późnym okresie życia z dużym powodzeniem próbował popularyzacji wiedzy historycznej, nie rezygnując przy tym z rygorów postępowania naukowego.

Jak mało kto potrafił inicjować i organizować prace zespołowe. Spośród licznych przykładów wspomnę choćby o jednym w swoim rodzaju przedsięwzięciu, jakim był wielotomowy *Słownik starożytności słowiańskich*, a także *Historia Pomorza* i *Historia dyplomacji polskiej*. Przez wiele lat współredagował, a później redagował poznańskie, ale o ogólnopolskim zasięgu, założone przez Kazimierza Tymienieckiego „Roczniki Historyczne”.

Jeszcze trudniej byłoby wyliczyć funkcje i obowiązki G. Labudy. Przez wiele lat kierował katedrą (lub zakładem) historii średniowiecznej UP (UAM), w latach 1962–1965 był rektorem UAM. W 1951 został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, która jednak niebawem została zmuszona do zaprzestania działalności. Po niemal 40 latach i zasadniczych zmianach społeczno-politycznych w Polsce w 1989 roku, znacząco przyczynił się do jej reaktywacji, stając na jej czele jako prezes (do 1994), a następnie prezes honorowy. Od początku istnienia Polskiej Akademii Nauk czynnie uczestniczył w jej aktywnościach, jako kierownik i organizator Zakładu Historii Pomorza w Instytucie Historii PAN (do 1986), jako członek korespondent, a od 1969 – członek rzeczywisty, prezes Oddziału Poznańskiego PAN i wiceprezes PAN (1984–1989). W poznańskim Instytucie Zachodnim pełnił kolejno funkcje wicedyrektora, dyrektora (1958–1961) i przewodniczącego Rady Naukowej, przyczyniając się istotnie do przeprowadzenia Instytutu przez trudne okresy, zwłaszcza po śmierci w 1955 roku jego założyciela, Zygmunta Wojciechowskiego. Podobną rolę Gerarda Labudy poświadczają dla roku 1961 dokumenty i świadkowie w przypadku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym sprawował funkcję sekretarza generalnego (1961–1972) i prezesa (1972–1975). To tylko wierzchołek góry lodowej, o innych obowiązkach i funkcjach muszę zamilczeć.

A przecież niewiarygodna i tak różnorodna aktywność zawodowa (badawcza i organizacyjna), niejednokrotnie na stanowiskach strategicznych dla nauki polskiej, nie wyczerpuje zasług tej postaci. Przede wszystkim, zawsze i wszędzie, był nauczycielem akademickim, wymagającym (zwłaszcza we wcześniejszym okresie), ale wyrozumiałym i życzliwym dla kolegów, uczniów i adeptów nauki

historycznej. Nigdy, nawet w okresach ogromnego zaangażowania na tyłu polach, nie odmawiał rady i nie szczędził czasu. Starsi z poznańskiego środowiska historycznego (nie tylko mediewiści) pamiętają zapewne prowadzone przez Profesora seminaria, a właściwie zebrania naukowe, odbywające się w pałacu Działyńskich na Starym Rynku w Poznaniu, gromadzące zarówno doświadczonych profesorów, jak również początkujących adeptów, którzy także mogli referować swoje prace czy zamierzenia badawcze. W późniejszym okresie zebrania takie, odbywane na ogół w Instytucie Historii UAM, miały już co prawda skromniejszy zasięg, ale charakter podobny. Nie potrafiłbym powiedzieć, ilu doktorów wypromował Profesor, z pewnością byłaby to liczba imponująca. Jak trafnie pisał w 1975 roku inny wielki poznański historyk, Henryk Łowmiański: „Te mediewistyczne i w ogóle historyczne (gdyż autor nie unika i nowszej tematyki) badania stanowią tylko jeden aspekt jego działalności, którą cechuje harmonijne i równie owocne zaangażowanie w trzech zasadniczych kierunkach pracy naukowej: badawczym, dydaktycznym i organizacyjnym (...) Dla prof. Labudy problem wyboru nie istnieje: we wszystkich tych kierunkach wkłada on równie wielki zapał i osiąga pełny rezultat wraz z zasłużonym ogólnym uznaniem”.

Gerard Labuda był autorem niezliczonych artykułów polemicznych i recenzji. Bywał recenzentem surowym, ale sprawiedliwym, nawet w pracach niedoskonałych starał się na ogół wskazywać na elementy pozytywne. W dekadach poprzedzających przemiany ustrojowe, gdy kontakt z nauką na Zachodzie nie był czymś tak oczywistym jak później, jego recenzje bywały często źródłem pierwszych i kompetentnych informacji o trudno dostępnych w Polsce pracach. Choć był nie lada autorytetem naukowym, nie mogło zabraknąć głosów polemicznych i krytyki jego poglądów i tez. Nie wchodząc w ich szczegóły, ograniczę się jedynie do wymienienia nazwisk niektórych oponentów dawniejszej doby: Józef Widajewicz, Gottfried Schramm, Józef Matuszewski. Dwa charakterystyczne dla prof. Labudy szczegóły pozwolę sobie podać bez wymieniania nazwisk oponentów. Jeden z historyków obecnie już średniego pokolenia opowiadał, jak to kiedyś odważył się w obecności Profesora podać w wątpliwość coś z jego poglądów; gdy po kilku dniach nieco strapiiony swoją śmiałością wrócił do domu, znalazł list od Gerarda Labudy, w którym nie było żadnych zarzutów, lecz wyrazy uspokojenia i zachęty do utrzymania niezależności sądów. Gdy kiedyś indziej jeden z młodszych kolegów z naszego środowiska zamierzał podjąć krytykę pewnej części wywodów G. Labudy i pytał mnie, czy wypada z tym wystąpić i czy nie przysporzy tym sędziwemu Profesorowi zmartwienia, a ja z kolei zagadnąłem na ten temat jego samego, ten bez wahania stwierdził, że w żadnym wypadku nie będzie miał o to pretensji, jako że w nauce liczą się nie autorytety, lecz argumenty. Istotnie, do interesującej polemiki doszło na łamach poważnego periodyku.

Udziałem Gerarda Labudy stały się liczne honory i odznaczenia z sześcioma doktoratami honorowymi i pośmiertnie przyznanym Orderem Orła Białego na czele. *Studia nad początkami państwa polskiego* (ostatnio w trzech tomach), *Pierwsze państwo słowiańskie – państwo Samona*, trzytomowe *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej, Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Święty Wojciech. Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier, Święty Stanisław – biskup krakowski, patron Polski, Mieszko II król Polski, Mieszko I, Szkice historyczne X i XI wieku, Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach* (wspólnie z Marianem Biskupem), *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości, Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Tom 1, Rozważania nad*

► *teorię i historię kultury i cywilizacji* – to tylko niektóre z prac Labudy, którymi zapewnił sobie trwałe miejsce w dziejach polskiej nauki historycznej.

Śmierć żony Alberty z Wielopolskich w 1999 roku Profesor przeżył głęboko. Małżonkowie doczekali się czterech synów i córek, wszyscy oni śladem rodziców obrali kariery akademickie. Mimo postępujących pod koniec życia dolegliwości zdrowotnych, G. Labuda zadziwiał niemal nienaruszoną żywotnością i świeżością umysłu. Wielu trudno było się pogodzić z jego śmiercią, nie tylko był bowiem dla nich autorytetem oraz niedoścignutym wzorem uczonego i człowieka, lecz także po prostu „był zawsze” (dla piszącego te słowa od II roku studiów, równo lat pięćdziesiąt). Był, po Kazimierzu Tymienieckim i Henryku Łowmiańskim, ostatnim z „wielkiej trójki” poznańskiej szkoły mediewistycznej. Żegnali go w Luzinie, oprócz uczniów i przyjaciół,

premier Donald Tusk, minister Tomasz Nałęcz (w imieniu Prezydenta RP), arcybiskup Leszek Sławój Głódź i arcybiskup senior Henryk Muszyński – Kaszub z pochodzenia, tak jak Gerard Labuda. „Od Kaszub do Kaszub”, od Nowej Huty przez Poznań, Chroberz i znów Poznań, do miejsca początkowej nauki – Luzina, domknęło się symbolicznie koło niepospolitego życia, jakże bogatego i owocnego dla nauki i społeczeństwa.

*

Dorobek naukowy i bibliografia publikacji G. Labudy najpełniej zostały przedstawione w pracy zbiorowej *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, i pośmiertnie w publikacji *Początki państwa i Kościoła polskiego w badaniach Profesora Gerarda Labudy*, Poznań 2011.

JERZY STRZELCZYK

O Polskiej Akademii Umiejętności

Fragment rozmowy z Andrzejem M. Kobosem 22 lutego 2006 w Poznaniu, opublikowanej w „Po drogach uczonych”, t. 1, PAU, Kraków 2007.

AMK : – *Panie Profesorze, 1 czerwca 1951 r. został Pan wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności. W tamtej sytuacji politycznej, to był już „ta-będzi śpiew” Akademii, „tonący okręt”.*

GL : – Wtedy następowała komunistyczna „reforma” całego państwa i ofiarą tego padła Polska Akademia Umiejętności, jako „reakcyjna” instytucja nawiązująca do Drugiej Rzeczypospolitej.

Z jednej strony była rozumna próba stworzenia instytucji życia naukowego, opartej całkowicie na badaniach, jaką była Polska Akademia Nauk. Stworzono instytuty badawcze, czego Polska Akademia Umiejętności zrobić nie mogła, bo nie miała na to środków. Polska Akademia Nauk stała się instytucją państwową i wpisała się w dzieje Polski Ludowej i aż po dziś dzień, moim zdaniem bardzo pozytywnie.

Natomiast, z całą pewnością, niepotrzebnie zlikwidowano wówczas Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Akademia Umiejętności nikomu nie przeszkadzała. Co by komu przeszkadzało, gdyby w Warszawie powstała Polska Akademia Nauk jako centralna instytucja państwowa, a Polska Akademia Umiejętności pozostałaby korporacją uczonych? To był błąd owych rewolucyjnych reformatorów, którzy uważali, że trzeba wszystko wymieść. Zażądali samorozwiązania się PAU, ale Akademia nie poddała się presji. Wymusili więc zawieszenie PAU, która jednak do ostatka nie wyraziła zgody na swoje rozwiązanie. W dalszym ciągu miała swoje stacje naukowe w Paryżu i Rzymie. To właśnie, tj. brak formalnego rozwiązania Akademii, po latach wykazał profesor Józef Skąpski, jako prawnik.

Próby odrodzenia Akademii w 1957 r. podjęte głównie przez profesora Adama Vetulaniego i profesora Adama Krzyżanowskiego nie powiodły się. Nie przebili się przez mur niechęci. Wtedy natomiast utworzono w Krakowie Oddział Polskiej Akademii Nauk, a to już było pozytywne.

AMK : – *W 1980 r., w okresie „Solidarności”, PAN sprzeciwiał się odtworzeniu PAU...*

GL : – Tak, ale wtedy storpedowała to centrala PAN w Warszawie. Natomiast w Krakowie był stale żywy kult Akademii Umiejętności. Uczestniczyłem potem w posiedzeniach Oddziału Krakowskiego PAN i przekonałem się o tym. Prezesi krakowskiego Oddziału PAN przez cały czas – powiedziałbym – nosili w sobie majestat prezesów Polskiej Akademii Umiejętności, choć w ukrytej formie.

AMK : – *Z wiosną 1989 r. inicjatywa odrodzenia Polskiej Akademii Umiejętności podobno wyszła z Oddziału Krakowskiego PAN...*

GL : – W 1989 r. krakowski Oddział Polskiej Akademii Nauk spełnił centralną rolę w odtworzeniu Polskiej Akademii Umiejętności. To dzięki postawie krakowskich członków PAN mogła zostać odtworzona Polska Akademia Umiejętności, to była głównie ich zasługa, oni byli twórcami odrodzenia PAU. My, tych dziewięciu członków PAU jeszcze żyjących w 1989 r., byliśmy tylko wykonawcami woli środowiska krakowskiego. Wykonywaliśmy ich mandat.

Prezesem Polskiej Akademii Nauk był wtedy profesor Jan Kostrzewski z Krakowa, a ja wiceprezesem. Kostrzewski popierał odrodzenie PAU. Potem, już jako prezes PAU, miałem w nim głównego sojusznika.

Zebrań reaktywacyjnych PAU odbyło się 16 listopada 1989 w Warszawie. Zostałem na nim wybrany prezesem PAU. Najważniejszym moim posunięciem organizacyjnym na tym zebraniu była sugestia, by wybrać jako członków PAU wszystkich profesorów, członków Krakowskiego Oddziału PAN. Na podstawie tego postanowienia, PAU zamiast dziewięciu członków miała ich od razu 73. Gdybyśmy opierali odbudowę Akademii tylko na dawnych dziewięciu członkach, którzy zresztą potem wymierali jeden po drugim, nie wiadomo jak by się ten proces potoczył. A wskutek tego, że wybraliśmy nowych członków mogliśmy od razu odtworzyć wszystkie wydziały. Gdy 22 lutego 1990 r. ówczesny Prezydent RP, Wojciech Jaruzelski,

► zatwierdził nas jako korporację i mnie jako prezesa, mogliśmy od razu przystąpić do pełnej odbudowy Akademii. Na historycznym zebraniu 3 maja 1990 r. mogliśmy już działać w wieloosobowym składzie członków Polskiej Akademii Umiejętności.

Drugim ważnym osiągnięciem organizacyjnym, które uważam za swoją inicjatywę, było w 1993 r. wyłonienie z Wydziału Filologicznego artystów sztuki i stworzenie Wydziału Twórczości Artystycznej. Tam znaleźli się ludzie o powszechnie znanych nazwiskach, jako wielcy twórcy.

AMK : – *Jakie były pierwsze działania restytuowanej Polskiej Akademii Umiejętności, które Pan szczególnie zapamiętał?*

GL : – Polska Akademia Nauk, w przekonaniu swej suwerenności i tego, że wszystko zostało już na wieki przesądzone, nie przeprowadziła w księgach wieczystych przejęcia majątku Polskiej Akademii Umiejętności. To od razu ustalił profesor Józef Skąpski, Sekretarz Generalny odrodzonej PAU, prawnik. Zażądaliśmy więc od PAN przywrócenia PAU tytułu własności. Doszło do procesu i sąd prawomocnym wyrokiem przyznał nam rację.

Profesor Józef Skąpski ma główną zasługę od strony prawnej w odbudowie Polskiej Akademii Umiejętności. Profesorowie Józef Skąpski a potem Jerzy Wyrozumski są twórcami materialnej i organizacyjnej odbudowy Akademii. Ja przez cztery lata tylko dojeżdżałem do Krakowa z Poznania; starałem się być w Akademii raz w miesiącu. Przez cztery lata miałem satysfakcję, że mogłem czasem coś pożytecznego zrobić.

Współpracę z profesorem Józefem Skąpskim wspominam jako najmiłą i najsympatyczniejszą. Bywałem u Skąpskich w domu, Pani Skąpska przyjmowała mnie serdecznie.

AMK : – *Zapewne musiał Pan być przekonany o celowości tego, skoro podjął Pan spory trud dojeżdżania...*

GL : – Skoro się zgodziłem, to robiłem wszystko, aby to dzieło dojrzało. Miałem w Krakowie pełne poparcie i przyjaciół, np. profesora Kazimierza Kowalskiego, gdyż przyrodniczy popierali mnie, jeśli chodzi o ten Wydział Twórczości Artystycznej; nieufnie natomiast byli nastawieni członkowie wydziałów humanistycznych Akademii. Wyprowadziłem tę koncepcję z języka greckiego; według Arystotelesa, są trzy płaszczyzny działania: *poesis*, tj. twórczość; *techné* – to są umiejętności i *mimesis* – naśladownictwo. Dlatego uważałem, że powinniśmy mieć w Akademii również artystów, twórców kultury duchowej w ścisłym tego słowa znaczeniu – poetów właśnie.

Opowiem Panu anegdotyczną historię. W Chrobrzu, po konfiskacie majątku margrabiów Wielopolskich przez Niemców, spotkałem trzech przyzwoitych Niemców. Jeden z nich, Herr Heuchert, poradził mi, żebym pojechał na kurs księgowości do Krakowa. W 1941 r. pojechałem do Krakowa. I dokąd? Na Sławkowską 17!, gdzie Niemcy stworzyli główny zarząd nieruchomości niemieckich dla całego Generalnego Gubernatorstwa (*Liegenschaftshauptverwaltung*). Tam przez dwa tygodnie uczył mnie księgowości niemieckiej profesor Józef Górski z Poznania. A po prawie 50 latach wróciłem do tego samego budynku jako Prezes Polskiej Akademii Umiejętności.

AMK : – *Jak członkowie Prezydium Polskiej Akademii Nauk, przyjęli odrodzenie Polskiej Akademii Umiejętności i konieczność zwrotu majątku przez PAN?*

GL : – Nie chciałem rozszerzać tego tematu. W każdym razie zarysowały się podwójne postawy. Ludzie tacy, jak profesorowie Gieysztor czy Kostrzewski, jak najbardziej popierali PAU. Profesor Roman Duda, matematyk, który był w ministerstwie wyznaczony do spraw odnowienia PAU, zorganizował specjalną naradę. Przekonałem go, że PAU nie jest konkurencją dla PAN. Raport profesora Dudy zadecydował o poparciu udzielonym przez rząd odnowieniu Polskiej Akademii Umiejętności.

Tutaj mam jeszcze jeden osobisty wkład. Jeszcze za komunizmu, jako wiceprezes PAN byłem delegowany do Rady Gospodarczej przy Sejmie. Tuż po stanie wojennym, generał Wojciech Jaruzelski utworzył Radę Konsultacyjną. Z Aleksandrem Gieysztozem postanowiliśmy skorzystać z zaproszenia i wejść do tej Rady. Chodziło o to, by pilnować interesów nauki polskiej. Ci, którzy napadają na tę Radę Konsultacyjną, niech nie zapominają, że wynikiem działalności tej Rady był „Okrągły stół”. To był jeden ze stopni w drabinie przemian. Trzeba mieć trochę oleju w głowie, żeby widzieć jakiś ciąg historii. Napadanie teraz na ludzi za to, że należeli do Rady Konsultacyjnej jest tylko czczą demonstracją.

W każdym razie generał Jaruzelski znał mnie z tej Rady. Dużą i pozytywną rolę odegrał wtedy z kontaktach z nim Piotr Nowina-Konopka, który był wiceministrem przy premierze Jaruzelskim. On ułatwił sprawę zatwierdzenia uchwał o odnowieniu PAU.

Najpierw był taki pomysł, by nie odtwarzać Polskiej Akademii Umiejętności, tylko, założyć nową Akademię. Piotr Nowina-Konopka powiedział mi, „my to panu natychmiast zatwierdzimy”. A ja spontanicznie odpowiedziałem mu, „Po moim trupie. Ja się uważam za następcę i kontynuatora Majera i nie zgodzę się na zakładanie od nowa Akademii w roku 1990. Została już raz założona w 1872 r. Od tego nie odstąpię”. Sekretarz Generalny PAU profesor Skąpski mnie poparł i utwierdził w tym przekonaniu.

9 lutego 1990 r. Nowina-Konopka zawiadomił mnie, „Wygrał Pan, Jaruzelski zgodził się podpisać akt odtworzenia Akademii”. Podpisał 22 lutego 1990 r. Gdybym się był zgodził na wznawianie, powstałaby zupełnie nowa sytuacja. A tak od razu weszliśmy w stare tory i mieliśmy pełną podstawę prawną do rewindykacji majątku.

AMK : – *Jak ocenia Pan Polską Akademię Umiejętności dzisiaj, po 17 latach?*

GL : – Znakomicie. Nie chcę wdawać się w krytykę PAN, bo jestem członkiem obu Akademii, ale jeśli przyjrze się temu, co dzieje się w polskim życiu naukowym, to żywa, naukowa dyskusja, to jest Kraków: Polska Akademia Umiejętności. Natomiast Polska Akademia Nauk – powiem szczerze – za bardzo urzęduje. Dyskusje naukowe dzieją się tam wewnątrz, w instytutach PAN, ale na zewnątrz ich nie ma. A Polska Akademia Umiejętności ma już wspaniałą tradycję otwartych spotkań naukowych.

Z profesorem GERARDEM LABUDĄ
rozmawiał ANDRZEJ KOBOS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Krynica-Zdrój i krakowscy uczeni

MARIAN NOWY

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. W 200. rocznicę powstania Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dr Dariusz Reško (burmistrz Krynicy-Zdroju, adiunkt w Wyższej Szkole Biznesu NLU w Nowym Sączu) przedstawi wykład: „Krynica-Zdrój – kurort tradycji i nowoczesności. Co powinno zwyciężyć?” Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 23 listopada 2015 roku o godz. 18.15 w Dużej Sali Akademii, ul. Sławkowska 17 I p. Wstęp wolny, zapraszamy!

– Kryniczanie to bardzo mądrzy ludzie. Są pracowici, zaradni, przedsiębiorczy, często uparci (w tym pozytywnym słowa znaczeniu) i bardzo gościnni – wiedzą doskonale, że ich los w dużym stopniu uzależniony jest od gości, turystów, klientów przyjeżdżających do Krynicy, którzy muszą dobrze czuć się w naszym kurorcie. Ale chyba najważniejszą ich cechą jest poczucie własnej wartości i godności; mówią często z dumą: „jesteśmy kryniczanie”, albo: „tak – jesteśmy z Krynicy”, lub – z szacunkiem, ale jednak z poczuciem pewnego rozczarowania: „no tak, porządny to człowiek, ale on nie jest rodowitym kryniczaninem”. To, według mnie, najważniejsza cecha kształtująca tożsamość naszej małej ojczyzny – mówi dr Dariusz Reško.

Komisja balneologiczna

Ta mała ojczyzna powstawała dzięki źródłom wody mineralnej i jej wykorzystaniu. Przyczynili się do jej rozwoju krakowscy uczeni, skupieni w Komisji Balneologicznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Komisja Balneologiczna została utworzona w 1858 r. Po przekształceniu Towarzystwa w 1872 r. w Akademię Umiejętności, kontynuowała swą działalność od 1874 r. jako Komisja Balneologiczna Akademii Umiejętności.

Jak podaje w swojej pracy Jan Poradzisz (1927-1983), krakowski archiwista, pierwszy etatowy pracownik w Oddziale Archiwum PAN w Krakowie, a z czasem jego kierownik: „Była to pierwsza Komisja zorganizowana w okresie ożywionej działalności Towarzystwa, posiadająca najszerzy spośród innych komisji zakres działania. Może być ona przykładem prekursorskiego, jak na owe czasy, kompleksowego ujmowania i rozwiązywania zagadnień przez ludzi nauki i praktyki, powiązania nauki z praktyką i zastosowania jej wyników do potrzeb społecznych”. Do tych zagadnień należała pomoc polskim uzdrowiskom. „Pozbawione pomocy rządowej, nieposiadające żadnej zespalaającej je organizacji, na ogół prymitywnie urządzone i chronicznie niedoinwestowane, uzdrowiska polskie pozostawały coraz bardziej w tyle za szybko rozwijającymi się zdrojowiskami zagranicznymi”. Celem Komisji Balneologicznej było zespolenie wszystkich zdrojowisk, wskazanie im dróg rozwoju i służenie różnorodną pomocą. Zdaniem Jana Poradzisza, największy wpływ wywarła Komisja na rozbudowę zdrojowiska w Krynicy, będącego własnością rządową. Zarząd uzdrowiska sam zwracał się do Komisji o radę we wszystkich przedsięwzięciach inwestycyjnych. Jan Poradzisz przypomina, iż powstanie Komisji Balneologicznej ściśle związane jest z nazwiskiem Józefa Dietla, jednego z najwy-



Fot. Urząd Miasta Krynica-Zdrój

Dr Dariusz Reško – burmistrz Krynicy-Zdroju

bitniejszych lekarzy polskich XIX wieku, mającego ogromne zasługi na wielu polach. Odegrał decydującą rolę w założeniu i działalności Komisji. Był głównym motorem jej inicjatyw.

Na mapie polskich uzdrowisk

– Krynica-Zdrój to obecnie prawdziwa perła polskich uzdrowisk – mówi burmistrz Krynicy-Zdroju, dr Dariusz Reško. – Od ponad 220 lat (konkretnie od 1793 roku) buduje swoją pozycję i markę na mapie uzdrowisk nie tylko polskich, ale też europejskich. Jest jednym z najbardziej znanych i popularnych kurortów w Polsce. Spośród 45 uzdrowisk polskich wyróżniają ją nie tylko długoletnia tradycja czy wyjątkowe zasoby naturalne w postaci unikatowych w skali świata leczniczych wód mineralnych, elementów przyrody, wyjątkowego klimatu oraz rzeźby terenu. To oczywiście jedne z najważniejszych czynników rozwoju, ale nie można zapomnieć o wyjątkowych wątkach kulturowych gminy: Jan Kiepura, Nikifor Krynicki to osobowości – symbole kultury Krynicy znane na całym świecie.

Najważniejszą cechą kurortu, zdaniem jego gospodarza, jest wielofunkcyjność uzdrowiska: główne profile gospodarcze to nie tylko lecznictwo uzdrowiskowe w tradycyjnym oraz nowoczesnym ujęciu, ale też wiele rodzajów rozwijającej się bardzo dynamicznie turystyki: wypoczynkowa, poznawcza, kwalifikowana, zdrowotna i biznesowa. Doskonały produkt: narciarstwo zjazdowe, oparty na znakomitych, nowoczesnych stacjach narciarskich. Świetna baza hotelowa – ponad 13 tys. ▶



Kraków – warto wiedzieć

Zakład zdrojowy w Krynicy.

I. LISTA GOŚCI

od 23. Maja do 30. Czerwca 1865.

Data przybycia	Imię i nazwisko, charakter i miejsce zwykłego zamieszkania	Liczba osób	Miejsca w Krynicy
23/5 1865	Fetter Jan c. k. radca sądowy z Rzeszowa	3	pod Lwem
29/5 "	Wyrwicz Bolesław Dr. medycyny z Petersburga	3	pod Opatrznością
2/6 "	Świątek Antonina obywatelka z Podgórza	3	pod Białą rózgą
3/6 "	Semadeni Kasper cukiernik z Świątary	1	pod Topolami
7/6 "	Falęcki Józef Dr. medycyny z Krakowa	1	pod Trębą
" "	Szczerkowski Tomasz urzędnik z Krakowa	1	pod Topolami
8/6 "	Morska Stefania obywatelka dóbr ziemskich z Ryglu	4	pod Jeleniem
" "	Rach Dawid obywatel ze Lwowa	2	pod Ulanem
" "	Rabinstein Jakób syn kupca ze Lwowa	2	pod Ulanem
9/6 "	Kordik Karolina wdowa po urzędniku z Krakowa	1	pod Zamkiem
" "	Błaszczak Mojżesz krawiec z Tarnobrzega	2	u Wolfi
11/6 "	Rzowski Izidor obywatel dóbr ziemskich z Lipska	2	pod 3 różami
" "	Terlecka Ludwika żona urzędnika z Sambora	1	pod Gwiazdą
12/6 "	Blut Henia z Ropczy	2	u Kornreicha
13/6 "	Infeld Sara handlarzka z Krakowa	3	pod Kanarkiem
" "	Spingarn Rachel córka handlarza z Krakowa	1	pod Kanarkiem
" "	Herbstin Ester żona kramarza z Krakowa	4	pod Kanarkiem
" "	Widder Pessel żona puchciarza z Krakowa	2	pod Kanarkiem
14/6 "	Klein Rachel wyrobnica z Winiłca	1	u Szancora
" "	Kalfes Eitel z Winiłca	1	u Szancora
" "	Mandelbaum Samuel z Trzebin	1	u Szancora
" "	Wilkoż Ferdynand Dr. praw z Niepołomic	2	pod Zamkiem
15/6 "	Goldberg Rachel żona posessora z Kolbuszowy	2	u Brandfölda
" "	Goldberg Samuel student z Biecha	1	u Brandfölda

Pierwsza strona spisu kuracjuszy

miejsc noclegowych w obiektach różnej kategorii, w tym w hotelach 3- i 4-gwiazdkowych oraz innych, wyposażonych w infrastrukturę SPA. – Rocznie odwiedza nas prawie 500 tys. gości – mówi z dumą burmistrz. – Organizujemy dla nich i oczywiście dla naszych mieszkańców przez cały rok wyjątkowe wydarzenia kulturalne, sportowe i kongresowe, które rozślawiają kurort nie tylko w Polsce. Niepowtarzalną wartością Krynicy jest wielokulturowość i wieloreligijność, oparta przede wszystkim na tradycji i historii Łemków.

O przyszłości

– Dużo wyzwań jeszcze przed nami – mówi burmistrz. – Konieczna jest poprawa dostępności komunikacyjnej – to jedna z głównych barier rozwojowych całego naszego regionu. Czynimy starania o wzbogacenie oferty turystycznej miasta, w oparciu o nowe inwestycje oraz unikatowe wydarzenia. Niewątpliwie poważnym problemem jest brak obwodnicy – zadanie jest bardzo kosztowne i dlatego niemożliwe do realizacji w obecnych realiach. Ważnym elementem wpływającym na przyszłość kurortu, jest krajowa (rządowa, publiczna) polityka wobec uzdrowisk polskich. Intensywnie pracujemy w całym obszarze marketingu miasta, aby wzmocnić markę Krynica-Zdrój i wchodzić na nowe rynki.

*

W 200. rocznicę powstania Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w dniach 9 i 10 grudnia br. odbędzie się w Polskiej Akademii Umiejętności konferencja naukowa – otwarta dla wszystkich zainteresowanych - poświęcona dziejom i dorobkowi Towarzystwa. Działalność Komisji Balneologicznej będzie jednym z tematów konferencji.

MARIAN NOWY

Lektura prasy sprzed lat „Krynica”

Nr 1 KRAKÓW, D. 15 CZERWCA 1873 r.

Dwutygodnik poświęcony ojczystym Zakładom zdrojowo-kąpielnym wydawany przez Dra Michała Zieleniewskiego, Lekarza Rządowego c. k. Zakładu Zdrojowego w Krynicy.

SŁOWA WSTĘPNE

Wobec ważności i wielorakiego interesu, jaki Zakłady zdrojowo-kąpielne mają dla umiejętności, dla cierpiących i dla kraju, jako instytucje medyczne, humanitarne i socjalnoekonomiczne – wobec rozlicznych nadziei, jakich po zakładach krajowych oczekują rzetelnie kraj miłujący – ciąży na tego rodzaju zakładach obowiązek jak największej jawności i zespolenia się ze Światłą Publicznością, ku czemu posłuży wydawnictwo dwutygodnika „Krynica” jako organu poświęconego wszechstronnym interesom ojczystych zakładów, zdrojowokąpielnych.

KORESPONDENCJE ZE ZDROJOWISK KRAJOWYCH

Krynica, d. 15 Czerwca

Liczba osób do wczoraj 117 osób wynosząca, co dzień tu wzrasta; a byłoby ich niezawodnie o wiele więcej, gdyby nie ustawiczne deszcze – gdyby nie gwałtowny wybuch i smutne następstwa epidemii gwałtownej – gdyby nie pokusy wystawy wiedeńskiej – a wreszcie gdyby nie plotki o cholery, której dzięki Bogu! w Krynicy wcale nie mamy.

Krynica, dnia 26 lipca 1914

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

(...) Z teatru. Między szeregiem sztuk wystawionych w ostatnich dniach mniej lub więcej wartościowych rozmaitego pochodzenia, wyróżnić należy „Paryasów” Zapolskiej i „Miliardierów” L. Stasiaka. „Paryasów” nie przyjęła prasa życzliwie – publiczność nie lubi słuchać prawdy, patrzeć na życie jakie ono jest, a które Zapolska z właściwym sobie talentem przenosi na scenę.

(...)

Nowe źródło. Doniosłem znaczeniem dla dalszego rozwoju Krynicy jest wynik ostatniego wiercenia, przedsięwziętego wedle wskazówek zdolnego geologa prof. Zubera, w parku powyżej ławki Kraszewskiego. Z głębokości między 700–800 m. wydobywa się na powierzchnię ziemi woda zupełnie u nas innego typu, woda mineralna wypychana prężnością silnych gazów, zawartością zbliżoną do ostawionej wody Vichy. (...)